

Banaś raportem NIK-u znów uderza w rząd

1 czerwca 2020

Minister gospodarki morskiej Marek Gróbarczyk dopuścił się rażącego zaniechania w sprawie wraków z czasów II wojny światowej zalegających na dnie Bałtyku – czytamy w najnowszym raporcie Najwyższej Izby Kontroli. Według autorów opracowania niezabezpieczenie paliwa zalegającego w zatopionych okrętach może doprowadzić do „katastrofy ekologicznej na niespotykaną skalę”.

Na dnie Bałtyku zidentyfikowano ok. 300 wraków okrętów, w tym ok. 100 w Zatoce Gdańskiej. Te najgroźniejsze, według Najwyższej Izby Kontroli, to jednostki pochodzące z okresu II wojny światowej Stuttgart i Franken. Z pierwszego już wydobywa się paliwo, drugi, z powodu korozji może się zapaść w każdej chwili i spowodować ogromną katastrofę ekologiczną.

Zagrożenie jest realne. Urząd Morski w Gdyni prowadzi badania i monitoring miejsc potencjalnych zanieczyszczeń. Kontrola obejmuje cotygodniowy zwiad lotniczy, analizę zdjęć satelitarnych, w ramach programu Clean Sea Net, a także badania na miejscu w zakresie zmian zachodzących w danym wraku i pojawiania się plam ropopochodnych na powierzchni wody. Ostatnie skażenie miało miejsce w grudniu 2011 roku w odległości dwóch mil morskich od portu w Gdyni. Na dnie Zatoki Gdańskiej zalegała plama ciężkiego paliwa o grubości ok. 50 cm. Tworzyła ją – według oficjalnych szacunków – od 500 do 1000 metrów sześciennych niebezpiecznej dla środowiska substancji.

Raport NIK wskazuje na zaniedbania szefa resortu gospodarki morskiej Marka Gróbarczyka oraz nieżyjącego już byłego ministra środowiska Jana Szyszki. Konto Gróbarczyka obciąża brak inwentaryzacji dna Bałtyku pod kątem materiałów

niebezpiecznych (paliwa, produkty ropopochodne z wraków oraz bojowe środki trujące i produkty ich rozpadu). Minister środowiska natomiast odpuścił sobie monitorowanie wód polskich obszarów morskich pod względem m.in. stężeń bojowych środków trujących.

„Ponadto Minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (...) nie występował do państw bandery statków zatopionych na terenie objętym jego władztwem o pokrycie kosztów usunięcia wraków lub o inną pomoc w usunięciu zanieczyszczeń dokonanych przez okręty takich państw. Nie podejmował także działań w celu pozyskania od innych państw informacji o miejscach, ilości i rodzaju broni chemicznej, która została zatopiona w polskich obszarach morskich” – czytamy w komunikacie NIK.

„W przypadku jednostki Franken, przeprowadzone przez Instytut Morski w Gdańsku badania wskazują na możliwość zalegania nawet 6 tys. ton paliw i produktów ropopochodnych. Skorodowany wrak może pod wpływem własnego ciężaru zapaść się i spowodować nagły wyciek dużej ilości tych substancji. (...) Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa była zdolna do zebrania własnymi siłami i środkami około 3 tys. ton oleju, a przy wykorzystaniu sił i środków innych jednostek – do 3,5 tys. ton. W przypadku jednostki Stuttgart zaś, w otoczeniu wraku stwierdzono plamę o przybliżonej powierzchni zaolejenia około 415 000 m². Ponadto zasięg skażenia dna powiększa się” – czytamy w raporcie.

Minister Gróbarczyk nie przejmuje się alarmującymi wiadomościami. Raport NIK uznał za „nieuzasadnione wzbudzanie paniki”.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu